Rok XLI Niedziela 18 marca 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 11

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Numer ten poświęcamy w całości 1900 rocznicy ustanowienia Eucharystji i Kapłaństwa. „Gazeta Kościelna".

CELE WIELKIEJ ROCZNICY

Wojna światowa umniejszyła u ludzi znaczenie rzeczy duchowych a zwłaszcza obniżyła szacunek, który należy się kapłanowi, jako „człowiekowi Bożemu" dla jego świętego urzędu. Nawet pobożni katolicy rzadko kiedy spoglądają na nas okiem wiary, lecz zwykle oceniają nas tylko według osobistych naszych zalet i wcale nie stosują się do upomnienia Apostolskiego, aby na nas patrzali „jako na sług Chrystusowych i na włodarzy tajemnic Bożych (I. Kor. 4, 1). Jak wielka szkoda wynika stąd dla naszej pracy pasterskiej, łatwo zrozumieć.

Objaw ten bardzo smutny nie powinien jednak nas dziwić, albowiem w znacznej części winę tego sami ponosimy.

Świat nie chce w nas upatrywać sług Chrystusowych i nic w tem dziwnego. Poza czynnościami bowiem, które u ołtarza z obowiązku sprawujemy, ludzie widują nas za rzadko na służbie u Chrystusa, utajonego w Sakramencie, który jest największą chwałą stanu kapłańskiego i źródłem najobfitszem łask i pociech, potrzebnych sługom Zbawiciela. Nie znają wprawdzie kan. 125-2 i nie wiedzą, że Kościół zaleca ministrom swoim, aby codziennie nawiedzali Najświętszy Sakrament. Sercem jednak odczuwają, że obowiązkiem kapłana, jako sługi Chrystusowego, jest ukazywać się często przed obliczem swego Pana, aby odbierać od Niego rozkazy i przypadać do stóp Jego, aby Mu cześć oddawać i przyjmować dary, któremi go chce ubogacić. Ponieważ tego nie widzą, lekceważą i nas i nasze posługiwanie kapłańskie.

Nie chcą też widzieć w nas włodarzy tajemnic Bożych. To także nie powinno wywoływać zdziwienia. Patrzą bowiem na nas, gdy spełniamy święte obrzędy i zrażają się do nas, gdy widzą naszą dowolność w zachowaniu przepisów liturgicznych. Rozumieją bowiem dobrze, że dowolność ta pozbawia nasze funkcje znaczenia służby Bożej i czyni je co najwyżej znakami osobistej naszej pobożności.

Jeżeli tedy pragniemy, aby wierni patrzyli na nas „jako na sług Chrystusowych i włodarzy tajemnic Bożych", poświęćmy całe życie nasze gorliwej służbie Najświętszego Sakramentu, bądźmy *„viri eucharistici"*...

W dniu 15 b. m. wszyscy kapłani upadną na twarz przed tak Wielkim Sakramentem i prosić będą Zbawiciela, aby odnowił serca nasze ogniem swojego Serca i żywy węgiel swojej miłości rozżarzył w duszach naszych w płomień doskonały. Modlitwa tak potężna, która ze wszystkich stron świata w jednym czasie wzniesie się do nieba, zostanie z pewnością wysłuchaną. Z wielką tedy ufnością, módlmy się gorąco w czasie wspólnej adoracji, aby łaska Boża wiarę naszą w Najświętszą Tajemnicę Ołtarza uczyniła jeszcze bardziej żywą oraz abyśmy ją ku zbudowaniu wiernych okazywali nazewnątrz przez codzienne nawiedzanie Najświętszego Sakramentu oraz przez wierne a pobożne zachowanie przepisów liturgicznych.

To będzie dla wiernych najskuteczniejszą zachętą do gorliwszego uwielbiania Najświętszego Sakramentu i korzystania z łask, któremi nas darzy.

Lwów, dnia 9. marca 1934.

† BOLESŁAW TWARDOWSKI
Arcybiskup Metropolita Lwowski obrz. łac.

EUCHARYSTJA A ŻYCIE WNĘTRZNE

Życie mistyczne duszy w jej zjednoczeniu się z Chrystusem czerpie swe soki z Eucharystji.

O ile Eucharystja jest pokarmem duszy, o tyle życie wewnętrzne jest niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem i rozprowadzeniem zjednoczenia mistycznego z Chrystusem. Jest ono poniekąd jak gdyby złożonem z aktów duchowej Komunji.

Przyjęcie Chrystusa w pokarmie eucharystycznym wywołuje pragnienie, by być ustawicznie z Nim i być coraz bardziej z Nim. Pragnienia zaś te są oparte o tak realną podstawę, jaką jest fakt, iż Jezus cały duszy się oddaje. Dusza, która wybiega pragnieniem ku zjednoczeniu się z Chrystusem, otrzymuje z tabernakulum odpowiedź, iż Jezus niczego nie pragnie, jak tylko żyć w niej i przez nią. A przecież w tem tkwi cała mistyka i całe zjednoczenie mistyczne. Dusza wybiega na spotkanie Jezusa pragnieniami miłości i Chrystus wybiega naprzeciw niej i spotyka się z nią w miłosnem oddaniu się jej; wspiera ją i wspomaga, sam w niej i przez nią działa, sam też ją przeistacza, dostrajając jej wysiłki do swej myśli i swoich zamierzeń względem każdej z dusz.

O ile Eucharystja jest ofiarą, o tyle odciska na życiu chrześcijańskiem, na życiu mistycznem, piętno ofiary, które wszystkie walki wewnętrzne, wszystkie cierpienia i krzyże wespół jednoczy z ofiarą Chrystusową i — jak to nauczał św. Paweł — uzupełnia i dopełnia.

Ale przedewszystkiem samo wyrzeczenie się siebie, idące aż do wyniszczenia swego „ja“, będące korzeniem i zaprawą wszelkiej ofiary, dokonuje się w zjednoczeniu ścisłem, w tajemnicy Ofiary Mszy św.

Chrystus, przebywając stale na ołtarzu, wznosi nas, jako Boski nasz Przyjaciel, ponad tę wielką trudność, jaką ma zawsze stworzenie wobec Stwórcy t. j. onieśmielenia się duszy do wejścia w stosunek zaufania z Bogiem. Przez taką bowiem obecność eucharystyczną na naszych ołtarzach, którą się Chrystus związał najściślej ze swem stworzeniem, usunięte zostają wszelkie zapory pomiędzy nędzą człowieka a Bogiem, a w miejsce tych zapór wchodzi najpoufalszy stosunek duszy do swojego Boskiego Przyjaciela.

W życiu więc wewnętrznem Eucharystja, we wszystkich swych przejawach, odpowiada najgłębszym pragnieniom ludzkiej istoty a zarazem przetwarza dusze w Chrystusie Jezusie przez zniszczenie ich własnego „ja“ i przez oddanie się Chrystusowi aż do miary słów św. Pawła: *„Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus“!*

Wyrazem zewnętrznym tak pojętego życia wewnętrznego jest apostolstwo, które się całe zamyka w dwu słowach: D a ć d u s z o m C h r y s t u s a, a C h r y s t u s o w i d u s z e i w t e n s p o s ó b z w i ą z e k m i s t y c z n y z C h r y s t u s e m w ł a s n e j d u s z y s z e r z y ć i u t w i e r d z a ć w J e g o m i s t y c z n e m C i e l e.

† JÓZEF TEODOROWICZ
Arcybiskup Metropolita Lwowski obrz. orm.

JUBILEUSZOWE HASŁA

Najwyższej Woli wszystko jest poddane — nietylko bieg życia, lecz i jego rocznice, nawet wiekowe, nawet tysiąclecia. Jakąż to wspaniałą w swej wymowie otrzymuje świat naukę 19-to-wiekową rocznicą Odkupienia w okresie beznadziejnego kryzysu. Jakże tu mocno podkreślona znana sumieniom ludzkim prawda, że grzech jest sprawcą wszelkiego zła na świecie, a odkupienia trzeba szukać tylko na Golgocie. To nauka jubileuszowa dla wszystkich.

Ale z niej idą jeszcze dalsze i dla świata i dla Kościoła... Wszak ofiara, dla odkupienia rodzaju ludzkiego dokonana na krzyżu, trwa i odnawia się dla wszystkich, którzy chcą z niej korzystać. Ofiara krzyżowa bezustannie się sprawuje w Kościele przez posługiwanie pełnomocników Chrystusa. Oto więc pod koniec jubileuszu wyłania się pamiątka dwu ciągłych instytucyj Chrystusowych, przez które się uwiecznia dzieło Odkupienia — Eucharystja i Kapłaństwo.

One to wiodą myśl naszą do tego Serca, które dzięki Swym niezmierzonym wewnętrznym bogactwom ogarniało świat i wieczność. Umiłowawszy rodzaj ludzki, umiłowało go do ostateczności i do granic możliwości *(in finem)*. Z wielkiego serca płyną wielkie myśli i takież dzieła. Serce Jezusowe, przygotowując się do spełnienia dzieła, zleconego przez Ojca, podczas wielu modlitw i rozważań przyszłości układało organizację Swego Królestwa, wypraszało mu u Ojca filary trwałości i prawdy, przemyśliwało środki ożywiania wiernych życiem z nieba i pozostawania wpośród nich wszystkich aż do ostatecznego przyjścia *(donec veniat)*. I znalazło sposób uwiecznienia Siebie w Eucharystji — i sprawowania Swego dzieła w kapłaństwie. Eucharystja i jej sprawowanie w Kościele przez wszystkie wieki za pośrednictwem zaufanych narzędzi ludzkich — to osobista inicjatywa i zasługa Zbawiciela świata.

Tu stają przed nami wielkie d a r y, k t ó r y m n a l e ż y s i ę g ł ę b o k a c z e ś ć, a O f i a r o d a w c y — w d z i ę c z n o ś ć. To będzie najwłaściwszy wyraz uczuć w 1900-ną rocznicę Odkupienia... Tak! Pierwszy odruch pamiątki Odkupienia — to wdzięczność wszystkich sług Kościoła i całego chrześcijaństwa. Z Serca Pańskiego wyszły te skarby, ku Niemu skieruje się dziękczynienie odkupionego świata. Ponieważ to Serce pulsuje po prawicy Ojca i stamtąd ogarnia wszystko dzieło Swoje, a sakramentalnie jest obecne we wszystkich zakątkach chrześcijaństwa, zatem ku przybytkom wiecznym i kościelnym będzie się garnęła z wyrazami uczuć miłość wszystkich dusz wiernych, a przedewszystkiem kapłanów. Oni to najbliżsi Sercu, bo jeżeli wiernie trwają w służbie — to przyjaciele, oni więc pierwsi najszczerzej i z całem

oddaniem będą dziękowali Panu za obfitość dobra i zbawienia. Cudowny to będzie dla nieba widok i wzruszająca chwila, gdy w jednym dniu (15 marca) Zastępca Chrystusów na ziemi, a za nim kler stolicy Kościoła, a po całym globie ziemskim wszystek kler Chrystusowy kornie będzie czuwał przez godzinę świętą u stóp Eucharystycznego Pana w głębokiej kontemplacji tak niewypowiedzianego, nadprzyrodzonego dobra.

Zaprawdę, ziarnko obumarłe wiele owocu przyniosło. Po Wieczerniku, tuż po ustanowieniu Eucharystji, na górze Oliwnej trzech było uczniów wezwanych do czuwania w uprzedniem przeżywaniu męki. Dziś po 19-tu wiekach, już nie tysiące, ale trzysta i więcej tysięcy serc sług Pańskich będzie biło jednem, zgodnem tętnem z uwielbionem Sercem Odkupiciela świata... Prawdziwie wielki, niezmierzony Wieczernik! Ta godzina, bodaj pierwsza taka, będzie datą historyczną w dziejach nadprzyrodzonego życia Kościoła.

Na czoło tego zbiorowego dziękczynienia wysuwają się wodzowie. Wszak z Niego jednego myśmy wszyscy powstali — tam nasza racja bytu, tam źródło naszych władz i naszych wysług. Wślad za kapłanami (w niedzielę Męki Pańskiej) pójdą wszyscy wierni. A gdy nadejdzie Czwartek Wielki — to we wspólnem zbrataniu i pasterze i wierni razem będą dziękowali Panu za Odkupienie, za boskie dary Eucharystji i Kapłaństwa.

Wspaniałe i wymowne obchody i nauki tego jubileuszu, dane i wiernym i samym kapłanom! W jakiemże mocnem świetle stawiają one instytucję i powołanie kapłańskie!... Wszak 1900-na rocznica Odkupienia tak silnie uwydatnia istotę kapłaństwa — pracę nad zbawieniem dusz. Racja bytu kapłanów — to sprawowanie dzieła Chrystusowego, to ratowanie dusz ludzkich słowem Chrystusowem, ofiarą i łaską. Kapłanom jubileusz Odkupienia głosi, że przez nich, przez ich władzę i pracę, przez ich ofiarę i służbę dzieło Chrystusowe postępuje naprzód, rośnie i pomnaża żniwo wieczności. Jeżeli mowa o hasłach (zaś jubileusz jest mocnem hasłem, podobnem głosowi z nieba, mówiącemu przed 19-tu wiekami: „Jego słuchajcie"), to stawia on przed kapłaństwem Chrystusowem jedno wezwanie — wzmożonej nadprzyrodzonej pracy w uciśnionej ludzkości. Zwłaszcza w dobie kryzysu światowego, tak głęboko sięgającego w życie wszystkich mieszkańców ziemi, to wezwanie jubileuszu Odkupienia nabiera szczególnej mocy. Masowe ratowanie dusz ludzkich od zguby wiecznej staje się hasłem, pod którem nadal będzie szła praca Kościoła wojującego po całym świecie... Ten jest właściwie cel i sens jubileuszu: przypomnienie rozbitej ludzkości prawd wiekuistych i wezwanie jej do szukania ratunku u źródeł Zbawicielowych.

Cały zatem jubileusz kieruje myśli sług Chrystusowych ku przyszłości. Dlatego Opatrzność tę silną mowę zbawiennej rocznicy zamyka wiele mówiącym akordem eucharystycznym i kapłańskim. Syn Boski sam jeden poniósł wielki trud za wszystkich. Po nim wszystkie pokolenia kapłańskie jedne za drugiemi mają dzieło Pańskie dopełniać i egzekwować.

Jakby to było po myśli Pańskiej, gdyby kler cały, zwłaszcza pod wpływem zbiorowej wdzięczności jubileuszowej, dużo i często rozważał nad swą współodpowiedzialnością za dzieło Odkupienia przed światem i przed wiecznością. Wszak od jego dobrej i usilnej woli zależy roznoszenie światła i rozpalanie w świecie ognia ewangelicznego. Jemu oddane są klucze do nieba, — wszelkie pomoce, skarby i środki on posiada w swych rękach. Ile włoży woli i pracy w ratowanie dusz, tyle przysporzy niebieskiemu Gospodarzowi żniwa. Miara triumfów najlepszego Królestwa zależy od męstwa i poświęceń wodzów wojującego Kościoła.

Czegóż może oczekiwać Król wieczny po 19-tu wiekach kierowania Kościołem, jeno żeby Mu słudzy wierni sposobili lud doskonały! Cała praca kleru ma być nastawiona na rozkwit życia nadprzyrodzonego wśród ludzi. Na ten straszliwy chaos, jaki sobie świat grzeszny w dobie obecnej wytworzył, jedyną odpowiedzią może być żywy płomień wiary i życia dla drugiego świata. Że to możliwe i jedynie konieczne, świadczy entuzjazm pierwszych wieków chrześcijaństwa wśród grubych mroków barbarzyńskiego pogaństwa. Pod niestrudzoną pracą apostołów duchownych i świeckich chrześcijaństwo całe ma się stać organizmem sprawnym, żywym, poruszanym jedną myślą i jednem sercem Ojca przyszłego wieku. Prawda o ciele mistycznem Chrystusa ma się stawać dla świata w oczy bijącą rzeczywistością. Wierni powinni coraz lepiej poznawać swego Pana i współżyć z Nim w doli i niedoli Kościoła. Chrześcijaństwo całe ma jedno czuć, jedno chcieć i działać z Chrystusem Jezusem. Nauczanie kościelne, rozwijane do granic możliwości, ma być dopełniane wszelkiemi środkami współczesnej propagandy myśli. Samo apostolstwo świeckich (A. K.), gdy nabierze sił i rozpędu, walnie się przyczyni do zwycięskich bojów Kościoła ze wzmagającym naciskiem rozzuchwalonych mocy ciemności.

Sam Wódz Najwyższy potrzebuje do tych rozstrzygających bojów armji zgranej, karnej, jednomyślnej, mocnej wiarą i miłością, nastrojonej bojowo i pełnej ognia z drugiego świata. Dlatego Kościół taki nacisk kładzie na coraz lepsze urabianie i kształcenie kleru. Ta jednak troska, żeby sprawiła swoje, musi nabrać cech pospolitego ruszenia. Prąd odrodzenia powinien ogarnąć wszystek kler walczący. Wznoszenie się ustawiczne ku szczytom, udoskonalanie stanowe — to bojowe wezwanie wszystkich braci i sług w Chrystusie! Wszyscy za wszystkich mają się troszczyć i wspólnie wszyscy brzemiona nosić. Taki ruch zbiorowy, ta pospolita wola czynu, ta solidarność apostolska może sprowadzić Kościołowi najpiękniejszy okres renesansu i przyspieszyć wymarzone triumfy...

Szczęśliwy Kościół, którego słudzy bacznie śledzą znaki czasu i pracują w myśl haseł przyszłego wieku.

X. Z. Pilch.

Słowa konsekracji w brzmieniu oryginalnem

Słowa: *„hoc est corpus meum — hic est calix sanguinis mei* stanowią punkt centralny w życiu wewnętrznem Kościoła Chrystusowego, niema w liturgji słów równie doniosłych i niema słów, któreby kapłani Nowego Zakonu wymawiali z większą czcią i z większem przejęciem.

Także w dogmatyce, w traktacie o Eucharystji, są one główną podstawą wywodów o Przenajśw. Sakramencie (o transsubstancjacji, o istocie Mszy św.), a zwłaszcza w walce z reformatorami o dogmat eucharystyczny ściśle i szeroko je komentowano.

Argumentacje dogmatyków opierają się oczywiście na tekście greckim, podanym w Nowym Testamencie, a równobrzmiącym z tekstem łacińskim. Lecz jak często w polemikach wyrażano żal, że, niestety, nie posiadamy właściwego oryginału, że nie mamy niejako stenogramu słów Zbawiciela, mówiącego językiem aramejskim. Słuszna to uwaga, mająca także ogólniejsze znaczenie. Wiadomą jest rzeczą, że każdy język ma swoje właściwości i odrębności, wypływające z odmiennego sposobu myślenia, z innego zasobu pojęć. Rzadko tylko pojęcia w jednym i drugim języku są zupełnie identyczne. Dlatego też egzegeza, dążąca do zrozumienia słów ewangelji, coraz częściej usiłuje, odtwarzać je w języku oryginalnym. Szkoda to wielka, że nie przechował się oryginał ewangelji Mateusza, pisany po aramejsku; posiadamy tylko przekład grecki, a jak wiadomo, między językiem greckim a aramejskim jest ogromna różnica, bo jeden należy do grupy semickiej, a drugi do indoeuropejskiej. Oczywiście nie wynika stąd, jakoby główne myśli przekładu greckiego różniły się zasadniczo od oryginału semickiego, ale w każdym razie nie można mówić o bezwzględnej ścisłości a ginie zupełnie specjalny koloryt oryginału.

Odtwarzanie ewangelji w języku aramejskim jest po dziś dzień ważnym i słusznym postulatem egzegezy, powiedziałbym, drogą najwięcej wskazaną, by dojść do nowych rezultatów w zrozumieniu myśli ewangelicznych. Już dawniej o tem myślano, lecz zwykle posługiwano się przekładami na język hebrajski lub szukano dla poszczególnych wyrazów Nowego Testamentu równoznaczników hebrajskich, branych ze Starego Testamentu. Metoda taka nie całkiem właściwa, bo Pan Jezus głosił ewangelję nie w języku hebrajskim, który naonczas był już tylko używany w liturgji, lecz w języku judejsko-aramejskim, dawniej mniej ściśle nazwanym syro-chaldejskim.

Nowy postulat jest słuszny, ale niełatwy do wykonania, bo język aramejski, którym posługiwali się Pan Jezus i Apostołowie, jest stosunkowo mało znany, i nieliczne tylko zachowały się zabytki językowe, jeżeli chodzi dokładnie o dialekt, rozpowszechniony w I wieku po Chr. w Palestynie, względnie w Judei. Jednakże na podstawie midraszów i targumów, jakkolwiek to pisma nieco późniejsze, można w przybliżeniu zrekonstruować język Apostołów.

O odtworzeniu tekstu aramejskiego słów konsekracji już pomyślał w r. 1822 Kardynał Wiseman; chciał on bowiem odeprzeć zarzut, stawiany przez teologję protestancką, jakoby Pan Jezus w słowa konsekracyjne był włożył sens, że chleb jest tylko znakiem i symbolem Jego Ciała, i w tym celu zestawił cały szereg zwrotów aramejskich (syryjskich), których Chrystus mógł był użyć celem wyrażenia myśli: „to jest znak ciała mego" a których jednak nie użył. Wywody Wisemana domagają się dziś w miarę postępu filologji aramejskiej pewnych sprostowań i uzupełnień, lecz wnioski angielskiego Kardynała zatrzymają nadal swój walor.

Jak zatem brzmiały po aramejsku słowa konsekracji? — Nie wchodzę bliżej w kwestję, którą z form przekazanych należy uważać za pierwotną, bo — jak wiadomo — inaczej brzmią słowa u Mateusza i Marka, inaczej u Pawła i Łukasza. Jest to zagadnienie odrębne, już dokładnie opracowane przez ks. biskupa Berninga, a wniosek jego został ogólnie przyjęty przez egzegetów. Prawdopodobnie miała formuła, która była punktem wyjścia tak dla Mateusza jak i dla Pawła i która odpowiadała słowom Zbawiciela, następujące brzmienie:

a) Sumite, comedite, —
h o c e s t c o r p u s m e u m
quod pro vobis et pro multis traditur.
b) Bibite ex hoc omnes.
Hic est sanguis meus testamenti
qui pro vobis et pro multis effunditur.
Hoc facite in meam memoriam

Po aramejsku:
a) Sabun 'achulun --
h a d e n h u' g i s z m i
demithjeheb alechon we 'al saggi'in
b) 'iszton minnah kulechon —
h a d e n h u' 'i d m i d e d i a t h e k e
de miszthephech alechon we 'al saggi'in.
Hada' 'abidun leduchrani.

Zamiast *haden hu' giszmi* proponował Dalman *den hu' guphi,* lecz wywody jego zabarwione są dialektyką protestancką (por. Przegl. Teolog. 1923, 113). Ciekawym jest faktem, że żydzi zamiast hebr. *berith* - testamentum używali wyrazu greckiego *diatheke,* więc i Pan Jezus musiał się w ten sposób wyrazić. Wątpię, czy — jak Dalman sądzi — Pan Jezus zamiast tego użył słowa *qajem,* które było dość rzadkiem i, w każdym razie, nie było technicznem wyrażeniem religijnem, jakiego kontekst się domagał.

Przekład powyższy, gdyby się go bliżej filologicznie rozebrało, jasno dowodzi, że interpretacja tekstu w duchu teologji katolickiej jest naukowo zupełnie uzasadniona, że Pan Jezus nam rzeczywiście zostawił w chlebie i winie vere, realiter, substantialiter Ciało Swoje i Krew Swoją Przenajświętszą.

X. Aleksy Klawek.

U N D E E T M E M O R E S...

(Missale Rom.-Canon).

Od powyższych słów zaczyna się znana dobrze modlitwa po konsekracji we mszale rzymskim. Następuje ona i nawiązuje wprost do, tuż przedtem, wypowiedzianego zlecenia Chrystusowego: „To, ile razy czynić będziecie, na Moją pamiątkę, czyńcie".

Modlitwa ta tłumaczy to, co się przed chwilą stało na ołtarzu, i jest wyraźnem i dosadnem stwierdzeniem, że na pamiątkę Chrystusa spełniamy ofiarę Nowego Zakonu.

Ale ta modlitwa stanowi kompleks modlitw, któ-

re w Kanonie należą do najważniejszych a zarazem do najstarszych. Te zaś modlitwy, co tu należą, są: 1) Słowa konsekracji wraz z relacją o ustanowieniu Eucharystji; 2) nasza modlitwa zwana przez liturgistów „Anamnezą“ i 3) jej dalszy ciąg, który jest właściwą modlitwą ofiarną. One dziś nie są niczem od siebie oddzielone, a jednak nie stanowią tej jedności jak dawniej, za czasów Ojców Kościoła aż po wczesne średniowiecze, kiedy to cały Kanon, — od prefacji włącznie aż po *Amen* przed *Pater noster* stanowił jedną wielką modlitwę eucharystyczną, wśród której dokonywała się konsekracja.

Wtedy nie rozumiano Kanonu tak scholastycznie i jurydycznie, stąd też przy zrozumieniu i tłumaczeniu epiklezy nie było tyle trudności. Dziś modlitwa *„Unde et memores“* jest oddzielona od słów ustanowienia, nie tyle treściowo, jak raczej pojęciowo. Bo obecnie sam akt konsekracji — a jeszcze więcej sama czynność Podniesienia wyodrębnia się od innych czynności czy modlitw w Kanonie. Dziś Kanon nie tworzy tej jedności i ciągłości akcji, podczas której dawniej dokonywała się konsekracja — pamiątka rzeczywista — rzeczywiste odnowienie ofiary Krzyżowej. Podajemy tu tylko początkowe brzmienie tej modlitwy:

„Przetoż pamiętni, Panie, my, słudzy Twoi, jako też i lud Twój święty, na tegoż Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, tak i na błogosławioną mękę, jak i na zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie, ofiarujemy...

Nacisk tu jest położony na słowa: „p a m i ę t n i... o f i a r u j e m y“. Pamiątka błogosławionej męki, pamiątka Eucharystji, pamiątka zmartwychwstania Chrystusa! Nie jest to pamiątka jako inne pamiątki, które na świecie obchodzimy, albo je w wyobraźni żywiej wskrzeszamy czy w uczuciu głębiej odnawiamy czy przeżywamy.

Ta pamiątka Chrystusa w liturgji mszalnej jest szczególniejszą pamiątką, w niczem niepodobną do jakichkolwiek innych na świecie. Ona jest nadzwyczajna nietylko w świętości i wielkości Tajemnicy, którą zawiera, lecz ze względu na sposób powtarzania się i odnawiania czy — jak kto woli — obchodzenia jej jest w swym rodzaju jedyną na ziemi. Bo to pamiątka na zlecenie samego Chrystusa nietylko powtarzana, ale czynem uskuteczniana: to pamiątka, która jest rzeczywistością, faktem sakramentalnym, co sprawuje „opus redemptionis nostrae“ a jest prawdziwą ofiarą N. Zakonu. Nawet słowa w antyfonie: *„recolitur memoria passionis ejus“* zdają się osłabiać poprzednie powiedzenie.

Obchodząc 1900-lecie ustanowienia Eucharystji i Męki Chrystusowej, gotowiśmy sądzić, że w rozumieniu i przeżywaniu tegoż taka sama rocznica czy jubileusz, jak tyle innych rocznic, tak modnych w ostatnich czasach. Gdybyśmy tą miarą i w świetle światowych rocznic patrzyli na 19-wiekową rocznicę ustanowienia Mszy św., to w takim razie, nie rozumiejąc dobrze tego, co się dzieje na ołtarzu, przenosilibyśmy dziedzinę sakramentalną i łaski w zwykły porządek ziemskich wydarzeń i wypadków historycznych, — może nie w treści, — ale co do sposobu obchodzenia.

Pamiątki i rocznice wydarzeń z minionych wieków są tylko wyobrażeniowem odtworzeniem tego, co się niegdyś stało, ale nigdy nie są rzeczywistem powtórzeniem tego, co było faktem.

Słowa konsekracji oraz relacja historyczna, tuż przed nią podana, — jak to Chrystus uczynił pamiątkę swych cudów, — na pierwsze wejrzenie mają formę tylko opowiadania historycznego o Ostatniej Wieczerzy. Tymczasem nie jest to zwykłe przedstawienie faktu ustanowienia Eucharystji, to nie jest tylko kronikarskie opowiadanie — albo owe szczegóły przed konsekracją przytoczone z historyczną dokładnością, nie mają na celu powiększenia naszej wiary czy wywołania w nas większego nastroju albo wzruszeń; to wszystko ma swe znaczenie objektywne, jest sprowadzeniem rzeczywistości, jest aktem, czynem, rzeczywistością.

„Na Moją pamiątkę czyńcie“, dobrze Kościół rozumiał to zlecenie Zbawiciela i dziś je także dobrze rozumie, bo w myśl tego zlecenia działa, czyni.

Co jest przedmiotem tej pamięci, wspominania? Chrystus! *In mei memoriam facietis!* Chrystus jako Zbawiciel, arcykapłan i pośrednik, ze swem dziełem zbawczem, ze swą ofiarą Krzyżową, ze swem zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem (jak to podaje Kanon rzymskiej Mszy, oraz we wszystkich prawie obrządkach). To jest owa znana wszystkim, a zwłaszcza wschodnim liturgjom „Anamneza“. W niektórych liturgjach ta anamneza obejmuje: wcielenie, narodzenie, całe życie ziemskie Chrystusa, i końcowe jego przyjście na sąd, co właśnie Sakrament Eucharystji uprzedza tu na ziemi.

Ta pamięć Chrystusa jest w ścisłej łączności z ofiarą: to „czynienie na Jego pamiątkę“ nie jest czemś innem od Jego ofiary. Kościół, gdy składa ofiarę Mszy św., to przy tej czynności nie wspomina osobno a równocześnie Chrystusa, bo tu niema dwu, choćby równoczesnych i równorzędnych czynności. Tu ofiara i „czynienie na pamiątkę“ pochodzą z jednego rozkazu. ofiara wynika z pamiątki, jest jej następstwem wewnętrznem, — to jest jedność, jedna akcja, jedna czynność ofiarna. Tu chodzi o to, że pamiątka obchodzona, i konsekracja, oraz składanie ofiary to jest to samo.

Jeżeli modlitwa wspominania (anamneza) jest tuż zaraz po konsekracji, a przed modlitwą ofiarowania, to tak samo trzeba ją rozumieć jak tę pamięć, która się realizuje, która jest rzeczywistością.

Wspominanie jakiegokolwiek faktu historycznego wywołuje obecność tegoż tylko w wyobraźni, choćby były jakie próby przedstawienia go przed oczy: tu zaś w liturgji mszalnej, wspominanie objektywne sprowadza rzeczywistość, w której Chrystus jest obecny, ze swą męką, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem.

Inne liturgje poza rzymską mają anamnezę bardzo obszerną, t. zn., że w niej wymieniają poszczególne wypadki z życia Chrystusowego. Tylko rzymska liturgja miała w anamnezie śmierć i zmartwychwstanie: później nawet, za przykładem Wschodu, narodzenie, a obecnie jeszcze tylko wniebowstąpienie. Wspominanie tu w tem miejscu męki Pańskiej trzeba rozumieć jako czyn zbawczy Chrystusowy, który jest uzupełniony zmartwychwstaniem. Tu niema rozmyślania o męce Pańskiej. Wystarczyłoby wspominanie samej Męki Chrystusa, w myśl wskazań św. Pawła. Bo śmierć była i jest prawdziwą ofiarą, i koło niej grupują się wszystkie inne zbawcze dzieła Chrystusa.

Na Wschodzie bardzo często wzmiankują wcielenie Chrystusa, jako najważniejsze zdarzenie w dziejach odkupienia, bo tam więcej idą za Janowemi koncepcjami. W Rzymie tylko samą Mękę wspominano, na nią główny nacisk się kładzie, w myśl poleceń Pawłowych.

Jest pewne podobieństwo między historją ana-

mnezy a rozwojem dziejowym roku kościelnego. Jak w anamnezie Passio stanowi centrum, tak w kalendarzu, tak w powstającym roku kościelnym głównym ośrodkiem jest święto Paschy (Męki i zmartwychwstania). W miarę powiększania anamnezy nowemi dodatkami, i rok kościelny wzbogacał się w różne święta ku czci Chrystusa. Ten jednak proces tak we Mszy jak w roku kościelnym doszedł do pewnego rodzaju przesady. Konsekrację (jej miejsce we Mszy) bliżej określili scholastycy, z całego Kanonu w dawnem rozumieniu, ją wyodrębnili, a zaś liturgiści średniowieczni, więcej hołdując uczuciowości i indywidualnej pobożności, z anamnezy stworzyli bardzo szczegółowe i drobiazgowe przedstawienie Męki Pańskiej, którą ma podawać nam msza i jej ceremonje od *„Introibo“* w ministranturze aż po *„Deo gratias“* po ostatniej ewangelji.

Rzymski jednak kanon został przy swej trzeźwej i stylowej anamnezie.

X. M. Kordel,
redaktor „Mysterium Christi“.

Kilka uwag o uczestniczeniu wiernych we Mszy św.

Uroczystości w 1900-letnią rocznicę ustanowienia Najśw. Sakramentu i Ofiary Mszy św. odbędą się niewątpliwie wspaniale i przypomną wiernym, nawet obojętniejszym i mniej gorliwym, znaczenie tego wielkiego dzieła Miłości i Miłosierdzia Bożego. Ale uroczystości przeminą i wspomnienie o nich po pewnym czasie osłabnie — a kiedyś pójdą i w zapomnienie. A przecież zależy na tem, by z nich pozostał trwały i rzetelny dorobek, by cześć Jezusa ukrytego w Eucharystji umocniła się, utrwaliła i rozszerzyła. Dlatego nie godzi się ograniczyć się do zorganizowania choćby najwspanialszych uroczystości, ale należy obmyślić środki, by nasi wierni ciągle i stale przypominali sobie łaski płynące z ołtarza i jak najobficiej z nich korzystali.

Przykazanie kościelne nakazuje wszystkim wiernym, o ile doszli do używania rozumu i nie mają słusznej przeszkody: w niedziele i święta Mszy św. z uwagą i nabożeństwem wysłuchać. Do spełnienia tego obowiązku wystarczy, by katolik był obecny podczas całej Mszy św. i zachował bodaj t. z. *externa attentio;* jeżeli podczas Mszy św. będzie się pobożnie modlił w jakikolwiek sposób, to nie można od niego ściśle *(sub peccato)* więcej wymagać. A jednak, czy to „wysłuchanie“ Mszy św. w ten sposób, że przy ołtarzu sprawuje kapłan bezkrwawą ofiarę Mszy św., a wierni modlą się każdy dla siebie i każdy na swój sposób: ten z książeczki, ten na różańcu, ten śpiewając godzinki lub pieśni nie pozostające zgoła w żadnym związku ze Mszą św., możemy nazwać idealnym sposobem korzystania ze Mszy świętej, „uczestniczeniem“ we Mszy świętej? Czasem zdaje się, jakby między ołtarzem i kapłanem a wiernymi zgromadzonymi w kościele podczas Mszy świętej była jakaś niewidzialna zasłona, nie pozwalająca wiernym zbliżyć się do Ołtarza, na którym się Chrystus za nich ofiaruje. Przecież według nauki Kościoła jest wprawdzie Chrystus *„principalis“*, a kapłan *„ministerialis offerens“* Mszy świętej, ale wierni obecni na Mszy, uczestniczący we Mszy świętej są przecież także *„offerentes speciales“* i korzystają więcej z ofiary Mszy świętej niż inni *(fructus specialis)*. Należałoby koniecznie spróbować, by wiernych zbliżyć do ołtarza i do Chrystusa ofiarującego się we Mszy i to nietylko fizycznie (umożliwić im wygodne wysłuchanie Mszy świętej), ale przedewszystkiem duchowo.

Pierwszym środkiem, by wiernym umożliwić obfite korzystanie ze Mszy św. jest odpowiednie pouczenie o tej ofierze. Synod lwowski z r. 1930 poleca (st. 202) głoszenie cyklów kazań liturgicznych, a specjalnie (stat. 77, § 3) dobrze opracowanych nauk o Mszy św. W tych kazaniach nie wystarcza przedstawić wiernym dogmatyczną naukę Kościoła o Mszy św., ale należy też udzielić praktycznych wskazówek, jak wysłuchać Mszy w łączności z kapłanem celebrującym: zapoznać lud z budową i częściami Mszy, tudzież zaznajomić go z treścią przynajmniej niezmiennych i najważniejszych jej części. Inteligentniejszym wiernym trzeba dać do ręki polski mszalik. Nie wiem, czy który z istniejących u nas mszalików nadaje się doskonale do tego; jeżeli nie, to należałoby go stworzyć, by oddał bodaj w części takie usługi wiernym naszym, jak np. w Niemczech znany mszał ludowy Anzelma Schotta O. S. B. Na zebraniach bractw i stowarzyszeń religijnych należałoby bodaj od czasu do czasu zwracać uwagę tej naszej elity parafjalnej na modlitwy i ceremonje mszalne, ew. objaśniać mszalik, który się zaleci do ich użytku. Osobne katechezy o sposobie słuchania Mszy św. z pewnością przyniosą znaczną korzyść.

Łatwiej można wprowadzić owocne słuchanie Mszy św. i korzystanie z mszalika młodzież szkolną, zwłaszcza szkół średnich. Gdyby nauka liturgiki w szkole nic innego nie zdziałała jak to, że nauczyłaby dziatwę uczestniczyć pobożnie we Mszy świętej, nie byłaby z pewnością straconym czasem. W niektórych szkołach poświęcają katecheci w każdym tygodniu po kilka minut nauki religji dla wskazania i krótkiego wyjaśnienia formularza Mszy św. na następną niedzielę i ułatwiają w ten sposób młodzieży korzystanie z mszalików i uczestniczenie we Mszy świętej. Bardzo to dobra i pożyteczna praktyka.

W nabożeństwach szkolnych, akademickich, sodalicyjnych etc. wprowadzono w ostatnich czasach t. zw. Msze św. recytowane. Uważam ten sposób jako bardzo skuteczny, by młodzież zbliżyć do ołtarza i Ofiary Chrystusowej. Czy takie Msze święte możnaby zorganizować po kościołach dla ogółu wiernych, wątpię, choć wiem, że zagranicą próbowano tego ponoś z dobrym skutkiem. Gdy przy recytowanej Mszy świętej przystąpi ogół, a przynajmniej znaczna część uczestników do Komunji św., to doprawdy będzie to chyba idealne „uczestniczenie“ we Mszy św. Rozdzielanie Komunji św. podczas Mszy św. jest oczywiście najbardziej zgodne z praktyką i przepisami Kościoła: *„quo (Praeciosissimo Sanguine) sumpto si qui sunt communicandi eos communicet“* (Canon Missae). Wysłuchanie całej Mszy św. jest też dla komunikującego się najlepszem przygotowaniem do Komunji św. i dziękczynieniem po niej. Łączenie się myślą z liturgicznemi modłami kapłana we Mszy św. jest chyba doskonalszym sposobem przygotowania i dziękczynienia niż odmawianie prywatnych modlitw. Oczywiście wolno i należy dla wygody wiernych udzielać Komunji św. i przede Mszą św., po Mszy św. i osobno (can. 846 nowego Kodeksu), ale zwyczaj (a taki ponoś

istnieje tu i ówdzie) nieudzielania Komunji św. podczas Mszy, aby nie przedłużać nabożeństwa, nie powinien być tolerowany.

Aby wiernym umożliwić i ułatwić uczestniczenie we Mszy św. i to nie tylko w niedziele i święta, ale także (por. 70 statut § 3 lwowskiego Synodu) w dni powszednie, należy starannie baczyć, by Msze św. odbywały się po kościołach i kaplicach punktualnie i w czasie najdogodniejszym dla ludu. Że należy odprawiać Świętą Ofiarę pobożnie, według rubryk (nie wszystko *„submissa voce“)*, w schludnych i pięknych szatach liturgicznych, o tem chyba zbędnie wspominać. Ale może nie od rzeczy będzie dotknąć pewnych zwyczajów, nie powiem — wprost szkodliwych, ale w każdym razie bardzo nieodpowiednich, które nie uwypuklają należycie znaczenia Mszy św. w porządku nabożeństw, ale robią wrażenie, jak gdyby to znaczenie obniżały lub ukrywały. Mam tu na myśli najuroczystsze nabożeństwa parafjalne w dni odpustowe lub w największe święta. Wobec nadmiernie długich „odpustowych“ kazań, wobec przepychu procesyj, wobec licznych, a nieraz dość długich dodatkowych nabożeństw ma się czasem wrażenie, jakoby Ofiara bezkrwawa Chrystusa nie miała tego naczelnego stanowiska, jakie się jej w porządku nabożeństw należy. Oczywiście, te dodatkowe nabożeństwa są dobre, pożyteczne, przez Kościół uznane a nieraz nakazane; wszystkie powinny być odprawiane jak najstaranniej, a nawet najwspanialej... ale Msza św. nie może stać się jakiemś *accessorium*, musi pozostać *principale!* Czasem widać w kościołach z epoki roccoco mensę ołtarzową, przyczepioną jakby konsolka lub ozdoba do ściany lub filaru; często stoi na naszych ołtarzach między olbrzymiemi świecznikami, obrazami, relikwiarzami i ozdobami maleńki krzyżyk, który ledwie dostrzec można. To widocznie nieodpowiednie: ołtarz powinien mieć dominujące miejsce w kościele, a krzyż na ołtarzu. Tak samo musi się znaleźć dla Mszy świętej dominujące miejsce w porządku nabożeństw.

Mam też głębokie przekonanie, że lepsze poznanie wartości Mszy św. i zbliżenie się do tej świętej Ofiary, że „uczestniczenie“ we Mszy św. zamiast biernego „słuchania“ jej, ułatwi także podtrzymanie i rozszerzenie praktyki częstej Komunji świętej, a zatem także Pawłowe *„instaurare omnia in Christo“*.

X. A. Gerstmann.

PO 19 WIEKACH KAPŁAŃSTWA

(Pro foro interno).

1900-letni jubileusz sakramentu kapłaństwa przenosi nas w przeszłość i zmusza do zastanowienia, jak wywiązaliśmy się z zadania głoszenia ewangelji i szafowania sakramentów, dalecy będąc od wliczania na swój rachunek tego, co zdziałała ewangelja swoją wewnętrzną wartością, co P. Bóg przez zewnętrzne dary nadprzyrodzone i łaskę posiłkową. Naturalnie, że i my nie możemy w sobie ignorować pomocy Ducha Św. W rozważenie wchodzić ma nasza praca, ofiara i współdziałanie z łaską, a nie to, co działo się *ex opere operato*.

W ciągu ubiegłych 19 wieków przeważnie dzięki kapłanom rozszerzyło się chrześcijaństwo znacznie, ale doszło tylko do 17.7 % ludności kuli ziemskiej, masy (ok. 47 %) pozostają jeszcze w pogaństwie, prócz nas w odłączeniu od Kościoła znajduje się 8.9 %, którzy mają kapłanów, a miano chrześcijan nosi 11.9 % pozbawionych kapłaństwa. I tak, nietylko przychodzą na myśl święci tacy, jak Paweł apostoł, Bonifacy, Cyryl i Metody, Wojciech, Jacek, Franciszek Ksawery, ale też Focjusz, Luter i im podobni.

Misjonarskim i duszpasterskim masom, które przez te wieki pracowały dla krzyża, dużą pomocą, jako odmiana misjonarska i duszpasterska, była teologiczna praca naukowa. Justyn ją zaczyna. Za nim szło tylu innych na Wschodzie i Zachodzie w starożytności, poźniej w średniowieczu, wreszcie w czasach najnowszych. Z poziomem nauk teologicznych szła w parze praca misyjna i duszpasterska.

W szafowaniu sakramentów może najgorzej dotychczas potraktowaliśmy sakrament Ołtarza. Poza pierwszemi wiekami, kiedy była Eucharystja naprawdę pokarmem wszystkich, jest właściwie źle. Nawet pobożni ograniczają się w średniowieczu do kilkorazowego w roku przyjęcia Komunji, synody uważają sobie za obowiązek postanawiać, by kapłani przynajmniej raz w rok, czy cztery razy w roku celebrowali. Sobór trydencki uczynił tu wiele, ale skromne początki życia eucharystycznego zmroził jansenizm i dopiero wiek XX zaczął propagować codzienną Komunję. Ale tak jest tylko w literaturze naszej i w naszem słowie żywem. Posłusznych temu nawoływaniu jest jednak w stosunku do liczby wiernych garstka, której daleko do jeden procent uprawnionych. Idziemy ku lepszemu, ale jesteśmy nie tylko od codziennej Komunji wiernych, ale nawet, o ile chodzi o miasta, także daleko, by wszyscy obowiązani jawili się na Mszy św. w niedzielę i przynajmniej raz w rok do spowiedzi i Komunji św.

Jakże liczne perypetje przechodził w naszych rękach sakrament pokuty. Zaczęliśmy bardzo surowo, nie wahaliśmy się przed dożywotnią pokutą, potem pozwalaliśmy najmować pokutników, dzisiaj może dziwimy samego grzesznika niskością zadanej pokuty.

Jeśli praca nasza w przeszłości była linją falistą i nieraz długo wlokła się doliną, to w pierwszym rzędzie należy widzieć przyczynę tego w nadmiernej ingerencji świeckich w sprawy kościelne a zwłaszcza personalne, nadto w wielkich uprawnieniach politycznych części duchowieństwa, zaabsorbowaniu majątkowem i płynącej stąd gorszącej walce konkurencyjnej, w bezdrożach czy jałowości myśli teologicznej — jak herezje, koncyljaryzm, nowatorstwo idące naoślep, zaśniedziałość w metodzie pracy i ślepota niewidząca nowych problemów i trudności.

Mamy wśród kapłanów za lata ubiegłe najświetniejszy hufiec, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi, składający się z ludzi, wyrosłych z krwi i kości, a jednak robiących wrażenie wyjątkowych, niestety nazbyt wielu. Tworzą go kapłani męczennicy, kapłani myśliciele, organizatorzy, duszpasterze: od Polikarpa czy Ignacego — poprzez Augustyna, Tomasza do Vianney'a. Bardzo oni różni pochodzeniem społecznem, zdolnościami, wykształceniem, ale nie już podobni lecz wprost identyczni ze sobą głęboką wiarą, wiernością łasce i współpracą z nią, wytrwałą, celową pracą, czystą intencją, nieszukaniem siebie. Przez to są

naszym wzorem i uczą nas, byśmy podobnie, jak oni, pojmowali kapłaństwo, mając na uwadze jego najistotniejsze posłannictwo, byśmy ogarniali zawsze cały Kościół i całą kulę ziemską, wszystkie na niej mieszkające narody, jako owieczki Chrystusowe; miłość zaś Boga i ludzi pouczy nas o szczegółach na każdy dzień i w każdej okoliczności da odpowiedni środek do ręki.

Stoi Jezus u drzwi i kołace — otwórzmy Mu z ochotą. *X. Teofil Długosz.*

Jak ludzkość obchodzi 1900-tną rocznicę swego Odkupienia?

Już w ostatnich miesiącach 1932 r. utrzymywały się pogłoski, że Ojciec święty, na prośbę wybitnych katolików włoskich, zamierza ogłosić w roku 1933 jubileusz na uczczenie 1900-nej rocznicy śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Zaprzeczyła temu agencja prasowa K. I. P. A. z uwagą, że „nie było nigdy zwyczajem Kościoła, aby obchodzić uroczyście jubileusze wydarzeń z życia Chrystusa“ [1]).

Stało się jednak inaczej. Po zasięgnięciu opinji wybitnych biblistów, wygłosił Pius XI w wigilję Bożego Narodzenia przemówienie, w którem zapowiedział, że ogłosi jubileusz Odkupienia ludzkości i zarazem nadmienił, że żaden z jubileuszów nie może być wspanialszy, żadna uroczystość bardziej obowiązującą; w tej bowiem jednej rocznicy mamy święcić pamiątkę najważniejszych dla ludzkości zdarzeń: ustanowienie św. Eucharystji w czasie Ostatniej Wieczerzy, udzielenie Apostołom władzy kapłańskiej, Męki, Ukrzyżowania i śmierci Pana Jezusa, oddania ludzkości w opiekę Marji jako Matce, Zmartwychwstania, udzielenia władzy odpuszczania grzechów, prymatu Piotra, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św. i początków działalności apostolskiej. Ojciec św. zdaje sobie sprawę, że niełatwo osiągnie się korzyści z tego obchodu wobec powszechnego rozbicia i niezgody na ziemi. Ale tem bardziej odczuwa się dziś konieczność powrotu do zainteresowań sprawami ducha; trzeba ufać, że ten jubileusz pragnienia te pogłębi i przyczyni się do odrodzenia moralnego ludzkości.

Nastąpiły potem, w oznaczonym czasie, zwykłe w takich wypadkach uroczystości jubileuszowe: ogłoszenie bull, otwarcie świętych wrót, nawiedzanie bazylik w celu zyskania odpustu, różne obchody i nabożeństwa.

Szczególnego blasku dodały świętemu Rokowi liczne uroczystości beatyfikacyjne i kanonizacyjne. Święci Pańscy, to najdojrzalsze i najpiękniejsze owoce Odkupienia, a zarazem największe chluby tego Kościoła, który Dante, natchniony pielgrzym i piewca pierwszego jubileuszu w r. 1300, oglądał w proroczej wizji pod postacią białej róży:

In forma dunque di candida rosa
Mi si mostrava la milizia santa
Che Cristo nel suo sangue fece sposa.

Niestrudzony Ojciec święty, w bardzo licznych swoich w ciągu tego roku przemówieniach, dalej rozwijał i pogłębiał myśli, zaznaczone w dzień wigilijny. Szczególnie dawał wyraz nadziei, że ten jubileusz nietylko wpłynie na moralne podniesienie dusz, ale także przyczyni się do polepszenia warunków bytu całej ludzkości. Niemożliwem jest bowiem, aby polepszenie na duchu nie pociągnęło za sobą szczęśliwej konsekwencji polepszenia w innych dziedzinach. Zapowiedział to sam Chrystus Pan, mówiąc: *Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana.* W tej właśnie ufności Ojciec święty ma pewność, że ludzie, podniósłszy wzrok ku niebiosom, oczyszczą swe oczy zwrócone ku ziemi i lepiej potem patrzeć będą nawet na rzeczy ziemskie. Obfitość modłów, pojednanie się ludzi z Bogiem i Boże przebaczenie przyniosą niewątpliwie wielkie korzyści ludzkości.

Czy i w jakim stopniu ten rok jubileuszowy spełni nadzieje Ojca św. i wszystkich, którzy z Kościołem katolickim czują? Za wcześnie jeszcze dawać na to pytanie wyczerpującą odpowiedź. Ale liczne dane wskazują na to, że wiele dobrego sprawi ta najdostojniejsza rocznica.

Zaraz po swem wigilijnem przemówieniu otrzymał Ojciec święty bardzo wiele depesz i listów, wyrażających w pełnych entuzjazmu słowach radość i wdzięczność za ogłoszenie Roku świętego; w podobnym duchu wypowiedziała się prasa licznych krajów. Biskupi całej ziemi poświęcili tej sprawie swe listy pasterskie i wydali szczegółowe zarządzenia, jak należy wprowadzić w czyn wielką myśl Namiestnika Chrystusowego.

Podaję garść pięknych i podniosłych myśli, zaczerpniętych z obcych, mało u nas znanych, listów pasterskich, przemówień i rozpraw.

Biskup-wikarjusz Ojca świętego, kardynał Marchetti-Selvaggiani, wzywa mieszkańców wiecznego miasta, żeby oni przedewszystkiem, jako pod tym względem uprzywilejowani, korzystali gorliwie z jubileuszu i dawali dobry przykład pielgrzymom. Zaznacza też, że Kościół pragnie przez ten jubileusz „podnieść umysły ludzkie, pochłonięte materjalnemi troskami, do lepszego poznania, lepszego ocenienia i pokochania tych nadprzyrodzonych dóbr, które nam przysporzył Jezus Chrystus za cenę Męki i Śmierci swojej; pragnie Kościół ożywić wiarę w Odkupiciela, oczyścić i uświęcić w Jego Krwi obyczaje jednostek i społeczeństw, zacisnąć węzły zgody i solidarności między tymi, którzy są dziećmi Bożego Odkupienia.. z tych nadprzyrodzonych korzyści wyniknie doczesna ludów pomyślność“.

Patrjarcha wenecki, kardynał La Fontaine pisze w liście zatytułowanym „Święta Wiosna“: „Gdy się rozważa smutne położenie świata i lekkomyślność wielu, możnaby zawołać ze Salwianem: Świat się śmieje i umiera. Upamiętajmy się. Spieszmy do Chrystusa, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Jemu jedynemu należą się słowa, z któremi pogański kapłan na święto wiosny do bóstwa się zwracał: Chwała Tobie, który w grozie śmierci zwycięstwo nam dawasz i który zdala od domów naszych trzymasz niewolę“.

Kardynał Lavitrano, arcybiskup z Palermo w liście p. t.: „W pokoju Prawa i w światłości Krzyża“: „Ochoczy i wielkoduszny akt posłuszeństwa synowskiego więcej znaczy, niż wszystkie dary złota, srebra i wosku, w naszych złożone kościołach... Klęcząc przed Ukrzyżowanym, rozważać będziemy wielką tajemnicę Boga wcielonego, który stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej... a powstawszy, z uniesieniem miłości synowskiej obejmiemy Krzyż, który nam

[1]) Zagadnienie to starał się rozwiązać O. Venturini T. J w „Osservatore Romano“ Nr. 22.133.

Zbawiciel ze swem prawem przekazał... Cały czas, któryśmy roztrwonili na tysiączne marności i lekkomyślności życia, odzyszczemy, trwając odtąd statecznie przy Ukrzyżowanym... W świetle Krzyża Kalwarja się w Tabor dla nas przemieni i powtórzymy z Apostołem: Dobrze nam tu być... Gdzie się Krzyż wznosi, tam zawsze możliwe jest zmartwychwstanie".

Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża: „Najtrudniejsze problemy stają przed narodami i przed całą ludzkością i nikt nie widzi ich rozwiązania. Ale w tych smutnych godzinach znowu przychodzi Kościół i nawołuje do ufności i nadziei. Mimo wszystko rok ten winien być rokiem wesela, bo jest rocznicą największego zdarzenia, jakie zna historja świata. Niesie on z sobą wielkie łaski i wielkie nauki".

Kardynał Lienart, biskup z Lille: „Różne, wrogie Kościołowi, pisma starają się wykazać w związku z jubileuszem, że nie znać wpływu Odkupienia na dzisiejszej ludzkości. Cierpienia nie ustały, namiętności nie są pognębione, nie zmieniły się warunki naszego ziemskiego życia. Ale księgi nowego Testamentu nas pouczają, że Bóg w mądrości swojej nie chciał dokonać swego dzieła odrazu, ale w dwóch okresach, po sobie następujących. W pierwszym okresie, w którym się teraz znajdujemy, Odkupienie jest nabyte i rozprzestrzenia swe panowanie w duszach, nie zmieniając jednak zupełnie warunków naszego ziemskiego życia. I jedynie w drugim okresie, kiedy Chrystus znowu do nas w chwale powróci, zajaśnieje Jego zwycięstwo i ostateczny koniec położy nędzom, jakie cierpimy".

Z niemieckich biskupów poświęcił kardynał Faulhaber wspaniały list „Nauce moralnej Kościoła katolickiego"; kard. Schulte wykazuje, że „Jezus Chrystus jest zawsze w swym Kościele obecny", a kard. Bertram omawia „Myśli krzepiące w mowie arcykapłańskiej Zbawiciela".

Piękną rozprawę p. t. „L'Anno della Santita e dell'Amore" ogłosił, w „Osservatore Romano", O. Augustyn Gemelli, Rektor Uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Mówi on tam o niezmiernem i dogłębnem znaczeniu moralnem jubileuszu w Starym Testamencie, potem o jubileuszu obecnym i nadmienia: „Nie można czytać tego wezwania Namiestnika Chrystusowego, nie przypominając sobie przejmującego wołania Proroka, płaczącego nad swą zburzoną Ojczyzną, tego samego wołania, które mistyczna Oblubienica sobie przyswaja wobec konania i śmierci Pana: *O vos omnes, qui transitis per viam, attendite et videte, si est dolor sicut dolor meus...* Dziękuję Bogu, że w tych pełnych niepokoju i trwogi dla społeczności ludzkiej chwilach, natchnął serce następcy Piotra myślą tego obchodu".

Prócz licznych naukowych rozpraw, zamieszczonych w czasopismach, pojawiły się też osobne książki o jubileuszu: G. de Mori: Il Giubileo dell'umana Redenzione. — Fanfani: L'Anno Santo del MCMXXXIII. — L. Zulati: Redenzione. — P. R. Tavano: L'Anno Santo della Redenzione. — G. Rossi: Il Giubileo della Redenzione. — Schlund i Schmoll: Erlösung. — Rok święty (Głosy katolickie nr. 392). — X. T. Graliński: 1900-letni Jubileusz Odkupienia ludzkości (Łódź).

W styczniu ubiegłego roku utworzył się w Rzymie „Centralny Komitet Obchodu Roku świętego". Rozwinął on bardzo żywą propagandę i postanowił między innemi zająć się gorliwie pielgrzymami i wybić medal pamiątkowy jubileuszu, postarać się o wydanie osobnych znaczków pocztowych, o ułożenie hymnu jubileuszowego, o wygłoszenie szeregu odczytów i o sfilmowanie wszystkich znaczniejszych uroczystości, co będzie stanowić dokument historyczny o pierwszorzędnem znaczeniu. Rzucono też myśl opracowania chrześcijańskiej historji literatury, to jest zebrania wszystkiego, co dotąd napisano o Odkupieniu.

Gorliwie również zajęła się propagandą jubileuszu „Akcja katolicka". Dąży ona do tego, żeby ten jubileusz zasłużył sobie na miano „Jubileuszu Cywilizacji", a zaszczytna ta nazwa może być tylko wtedy pozyskana, gdy ludy chrześcijańskie potrafią w ciągu Roku świętego przyczynić się do odnowienia tego życia gospodarczego i tej solidarności ogólnej, które są przedmiotem studjów i rozważań wszystkich rządów świeckich.

Jakież są owoce tych wszystkich zabiegów?

Już w pierwszym dniu Roku świętego nawiedziło bazylikę św. Piotra zgórą 300.000 osób, a Ojciec święty przyjął w tym dniu około 6.000 pielgrzymów, do których kilka razy przemawiał.

Setki tysięcy wiernych przybyły pieszo do wiecznego miasta, głównie naturalnie z Włoch, ale także z innych krajów i innych kontynentów poza Europą. Z Chin przybył pieszo Józef Ludwik Wei, który wyruszył z Penang dnia 16 stycznia 1931 roku. Pewien 79-letni starzec szedł do Rzymu 21 dni.

Nader podniosłe wrażenia, jakie odnoszą mieszkańcy Rzymu na widok pobożności tych rzesz ogromnych pielgrzymów, tak opisuje C. L. w „Osservatore Romano": „Prawdziwie oceanem niezmiernym jest nasz Kościół katolicki; jego odwieczne bazyliki są teraz przedmiotem największego podziwu, bo słowo i władza Papieża do nich sprowadziła, zbliżyła do siebie we wzajemnej miłości i zlała ze sobą tysiące i tysiące osób, najhardziej od siebie oddalonych i różniących się między sobą i kazała im się rzucić na kolana u stóp Boga Wszechmogącego z pokorą i wiarą dla uzyskania łask wielkich... Od wczesnego rana te rzesze pielgrzymów, jakby potoki płyną ku świętym wrotom; przechodzą je, a klęknąwszy i ucałowawszy podłogę kościelną, niczego nie chcą widzieć, niczego słyszeć, o niczem wiedzieć; przedewszystkiem i ponad wszystko chcą się modlić, chcą dostąpić odpustu. To jest dla nich najważniejszem w świecie i dopiero po osiągnięciu tego celu troskają się o inne rzeczy".

Jeszcze trochę szczegółów o obchodzeniu Roku świętego poza Rzymem.

Liczne pielgrzymki udają się do Ziemi świętej, boć tam się rozegrały wszystkie zdarzenia, których 1900-ną rocznicę święci teraz świat chrześcijański. Odbywają się tam nader podniosłe i rzewne uroczystości, a zwłaszcza każdego piątku Droga krzyżowa pod przewodnictwem OO. Franciszkanów, którzy w zeszłym roku obchodzili 600-ny jubileusz „stróżowania świętego".

W różnych krajach, zwłaszcza we Włoszech, wzniesiono krzyże pamiątkowe na górach. Szczególnie uroczyście czci się relikwie Męki Pańskiej w kościołach, które je posiadają.

W Paryżu zarządził kard. Verdier zachowanie zupełnej ciszy w kościołach w rocznicę godziny śmierci Pana Jezusa. Podobne zarządzenie wydali biskupi rumuńscy; nadto nakazali co piątku odprawiać odpowiednie nabożeństwa pasyjne i starać się o umieszczanie krzyżów we wszystkich domach. Pomijam uroczystości w Polsce, jako znane. Rusini urządzili

w dniach 6 i 7 maja 1933 r. wielki zjazd młodzieży we Lwowie na uczczenie jubileuszu.

Bardzo życzliwe stanowisko wobec Roku świętego zajęli anglikanie. Oto kilka cytatów z ich organów prasowych: „W ostatnich czasach Jego Świątobliwość powziął wiele szczęśliwych idej, żadna jednak nie była szczęśliwsza od tego wezwania wiernych do obchodu roku 1933 jako Roku świętego... Powinniśmy pokazać całemu światu, że bywają chwile, gdy cały świat chrześcijański bez względu na wyznanie, stanowi jedną całość". Znaczna liczba gmin anglikańskich zapowiedziała uroczyste nabożeństwa w związku z Rokiem świętym, ogłoszonym przez „biskupa Rzymu, jako pierwszego biskupa chrześcijańskiego".

W Stanach Zjednoczonych wygłosili, za pośrednictwem radja, przemówienia o jubileuszu: prezydent Roosevelt, superintendent pastor Dr. S. Parker Cadman i rabin Natan Krass; nadto odbyły się produkcje chórów kościelnych w zborach i synagogach.

Czy ten jubileusz wywarł swój wpływ i na doczesną pomyślność ludów? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Ogólnie panuje dziś przekonanie, że teraz jest lepiej na ziemi niż przed rokiem. Położenie polityczne wyjaśniło się znacznie, zwłaszcza wskutek porozumienia między Polską a Niemcami. Zmieniają się również na lepsze, choć bardzo powoli, stosunki gospodarcze świata. Jaką rolę odegrał w tej ogólnej poprawie Rok święty, o tem dowiemy się w życiu przyszłem, jeśli się tak będzie podobało Najmiłościwszemu Bogu. *X. Stanisław Szurek.*

LABIA SACERDOTIS CUSTODIENT SCIENTIAM...

Jubileusz tysiącdziewięćsetletni ustanowienia sakramentu kapłaństwa daje sposobność do spoglądnięcia w perspektywie wieków na pracę kapłańską na polu nauki. Już w okresie początkowym swego istnienia miał Kościół kapłanów uczonych, którzy tak swą wiedzą, jak też świętością życia olśniewali pogan i pociągali ich do Chrystusa. Ojcowie i pisarze Kościoła, którzy przeważnie należeli do stanu kapłańskiego, pozostawili po sobie tak olbrzymi spadek naukowy, że my dziś nie możemy wyjść z podziwu z powodu rozmiarów i głębi ich dzieł. Gdy z życia kościelnego zniknęli ludzie, którzy bezpośrednio zetknęli się z Chrystusem lub przynajmniej z apostołami i ich uczniami, rozwiał się urok bezpośredniości, tak bardzo pociągający do wiary chrześcijańskiej. Praca apostolska, spoczywająca początkowo w rękach prostaczków, musiała przystosować się do zmienionych warunków. Do walki z chrześcijaństwem ruszyły wykształcone sfery imperjum rzymskiego, ośmieszając religję prostaczków. Takiej robocie należało przeciwstawić obronę, która byłaby zdolną do odparcia zarzutów i przekonania przeciwnika. Zaszczytna rola obrony przypadła w udziale Ojcom i pisarzom Kościoła, którzy z zadania wywiązali się świetnie, bo nietylko obronili dziedzictwo apostolskie, lecz także położyli trwałe podwaliny pod wielkie naukowe tradycje Kościoła katolickiego. Obrona zasad wiary była punktem wyjścia pierwszych traktatów teologicznych, a dla lepszego przeprowadzenia jej sięgnięto do arsenału filozofji starożytnej. Z pierwiastków myśli filozoficznej pogańskiej oraz z prawd chrześcijańskich, zwolna poczęła się krystalizować filozofja chrześcijańska, która już w początkach wydała genjalnego św. Augustyna.

Gdy po wędrówkach ludów Europa pogrążyła się w ciemnocie, jedyną ostoją nauki stały się klasztory, dzięki którym spuścizna duchowa starożytnego świata nie zaginęła i doczekała się pomyślniejszych czasów, aby zakiełkować w XI i XII wieku w chrześcijańskiej kulturze zachodniej, a w XIII w. dojść do szczytu rozwoju. Nie tajną jest rzeczą, jak wybitną rolę odegrał kler zakonny i świecki w tworzeniu tej kultury. Wszak uniwersytety są jego dziełem, wszak ludzie nauki, — to prawie wyłącznie duchowni. Wystarczy sięgnąć do niezliczonych dzieł św. Alberta Wielkiego, nietylko teologa i filozofa, lecz także genjalnego przyrodnika, do zwięzłych i systematycznie opracowanych arcydzieł św. Tomasza, do subtelnych rozumowań i analiz wielkiego franciszkanina Dunsa Scota, aby zrozumieć ogrom tej pracy i ocenić zasługi dla rozwoju naszej kultury. Jeśli ludzie Odrodzenia w zapędzie niszczycielskim odrzucili wszelkie zdobycze średniowiecza i odmówili im wartości naukowej, to był to raczej odruch nowego prądu kulturalnego, niż spokojny i objektywny sąd. My dziś patrząc z odległości wieków na dzieje duchowej ewolucji ludzkości, inaczej oceniamy wartości kulturalne średniowiecza z epoki jego świetności. Badania historyczne ostatnich dziesiątków lat starły z oblicza średniowiecza powłokę barbarzyństwa i ciemnoty, którą było osnuty od czasów Odrodzenia. Pokazało się, że nowożytna kultura, datująca się od czasów Odrodzenia, tkwi korzeniami więcej w średniowieczu, niż w starożytności klasycznej. Nie możnaby pomyśleć tak wspaniałego rozwoju nauk ścisłych w epoce Odrodzenia, gdyby nie było gruntu przygotowanego przez scholastykę. A zresztą duchowni katoliccy wzięli także bardzo żywy udział w prądach humanizmu. Zbytecznem byłoby przytaczać nazwiska tych wszystkich kapłanów i biskupów, którzy we wszystkich prawie krajach cywilizowanych zajęli wówczas poczesne miejsca wśród pionierów nowej kultury.

W naszych czasach nie brak również kapłanów na różnych polach pracy naukowej, szczególnie zakon Jezuitów posiada wielu uczonych przyrodników, astronomów, fizyków, psychologów, którzy zażywają w świecie nauki wielkiego poważania. W dziedzinie zaś produkcji filozoficznej kler zakonny i świecki zajmuje dziś jedno z przodujących miejsc i jest nadzieja, że niebawem na tem polu prześcignie świeckich pracowników. Z katolickimi myślicielami, którzy w lwiej części należą do stanu duchownego, teraz liczą się poważnie nawet wrogo do katolicyzmu usposobieni filozofowie. Wracamy zwolna, lecz stale, do wielkich tradycyj wczesnego chrześcijaństwa i złotego okresu scholastyki. To podnoszenie się umysłowego poziomu kleru katolickiego wpływa niewątpliwie dodatnio na zbliżenie się mas inteligencji do Kościoła, bo wiedza imponuje nawet w tak zmaterjalizowanych czasach, w których żyjemy. Ojciec św. Pius XI, niezmiernie czuły na każde drgnięcie dzisiejszego człowieka, ocenił należycie doniosłość głębokiej i rzetelnej wiedzy dla dzisiejszego kapłana, dlatego z właściwą sobie energją zabrał się do reformy studjów teologicznych i filozoficznych. Szczególnie te ostatnie znalazły u Niego pełne zrozumienie, czemu zresztą nie należy się wcale dziwić. — Dziś świat przeżywa kryzys na wszystkich polach życia tak gospo-

darczego, jak kulturalnego. Przesilenie o wiele silniej wystąpiło w nauce, niż w świecie gospodarczym i finansowym. Jeszcze nikt nie przypuszczał nawet w najśmielszych hipotezach, że ludzkość zabrnie w takie bagno gospodarcze, a nauka zaczęła przeżywać swój kryzys już przed wojną światową. Wyniki nauk, które dotychczas były uznane za świętość nietykalną, zaczęto kwestjonować, krytykować i obalać.

Gdy zaś teraz na dobitek poczynają trzeszczeć przęsła dotychczasowych ustrojów społecznych i politycznych, człowiek musi szukać w czemś oparcia. Znajduje zaś je w światopoglądzie, który potrafi usprawiedliwić upadek dawnych porządków i poddaje nowe rozwiązania zagadnień życiowych. W takim momencie dziejowym decydującą rolę odgrywa światopogląd, oparty na zdrowej filozofji.

Żywimy niepłonną nadzieję, że Kościół katolicki odegra na tym przełomie dziejowym rolę zbawcy zbłąkanej i znękanej ludzkości, ale do spełnienia tej misji potrzeba mu oprócz Bożej pomocy światłych i ofiarnych kapłanów. Wspaniała przeszłość dziejowa Kościoła pozwala nam przypuszczać, że wracamy do epoki, w której kapłani byli naprawdę solą ziemi i światłem świata. *X. J. Stepa.*

Z DZIEJÓW APOSTOLSTWA KAPŁANÓW POLSKICH

Jedną z większych bolączek w życiu polskiego społeczeństwa w przeszłości byli żydzi, zamieszkali w naszem państwie już od zarania jego historji. Początkowo dzierżyli w rękach swych handel niewolnikami, a nieludzki ten proceder łagodziła m. i. zacna Judyta, matka Bolesława Krzywoustego, która „wielu chrześcijan wykupywała własnemi środkami z niewoli od żydów". Za Mieszka Starego opanowali naszą mennicę, a niewątpliwie byli także inspiratorami fałszowania monety, którego książę ten z krzywdą poddanych się dopuszczał.

Przychodzili częstemi falami w miarę tego, jak ich wypędzano z Zachodu, a dzięki swym wpływom i dostatkom znajdowali u książąt polskich nietylko chętne przyjęcie, ale nawet obronę i przywileje, które niekiedy stawiały ich ponad ludność polską. — W XIII w. synody nasze musiały przestrzegać wiernych przed zbytniem współżyciem z żydami, a książętom pod groźbą ekskomuniki przypominać, aby nie powierzali żydom stanowisk, które mogłyby być użyte dla wyzyskiwania ludności krajowej.

Podobnie liczny napływ żydów miała i Hiszpanja. Tam jednak już w wieku VII św. Izydor, arcybiskup Sewilli, zabiegał ruchliwie około ich nawracania. Z drugą taką samą akcją wystąpił pod koniec XIV w. św. Wincenty Ferrerjusz, o którym historja mówi, że nawrócił „tysiące" izraelitów (co prawda nie wszystkich szczerze!). Hiszpanja mianowicie, aby raz wreszcie skończyć z kwestją żydowską, powzięła wtedy plan albo skłonić żydów do przyjęcia chrześcijaństwa, albo ich się pozbyć.

W Polsce na wyraźniejsze wzmianki o potrzebie nawracania żydów trafiamy dopiero w w. XVI. Pisał o niej w 1566 r. przyjaciel kardynała Hozjusza, ks. Benedykt Herbest, późniejszy jezuita. Bardziej planową atoli działalność w tym kierunku spotykamy u nas dopiero w w. XVIII.

Pod koniec panowania Augusta III Sasa wydała ona t. zw. r u c h f r a n k i s t o w s k i, którego wpływowym opiekunem był najprzód, pomawiany przez Brucknera o ciasną zachłanność katolicką, biskup kamieniecki, Mikołaj Dębowski, a potem zasłużony prałat lwowski, X. Szczepan Mikulski. Wprawdzie sam Frank okazał się niebawem typowym wśród społeczeństwa swego szarlatanem, a nawet bodajże agentem państw rozbiorczych, ci jednak, których ruch jego dla Kościoła zdobył, stali się — przynajmniej w następnych pokoleniach — wcale nienajgorszymi katolikami i obywatelami. Jakkolwiekbądź, jeżeli i byli frankiści w stosunkach naszych złem jakiemś, to było to zło już o wiele mniejsze od żydostwa pełnego.

Atoli zanim jeszcze doszło do ruchu frankistowskiego, mniej głośną i nie tyle błyskotliwą, ale zato o wiele skuteczniejszą i gruntowniejszą pracę nad nawracaniem żydów rozwinął w Wilnie szlachetny i świątobliwy kapłan, X. J ó z e f T u r c z y n o w i c z. Notują o nim, że sam osobiście doprowadził do chrztu ok. 500 żydów i umiał każdemu z nich jakiś środek do życia wynaleźć. Jak planowo pracował, widać z tego, że założył nawet specjalne towarzystwo mężczyzn i niewiast polskich, którego zadaniem było służyć mu pomocą w apostolstwie między żydami. Rzecz jest jasna, że starał się do towarzystwa tego dobierać głównie ludzi zamożnych i wpływowych.

W 1737 r. wyłoniło się z towarzystwa tego odrębne zgromadzenie zakonne t. zw. s i ó s t r m a r j a w i t e k (Congregatio Mariae Vitae), które miało za cel wychowywanie ubogich dziewcząt, a przedewszystkiem nawracanie żydówek. Niestety, rozbiory naszego kraju, które na czas dłuższy zahamowały życie polskie, zniweczyły i to zbożne dzieło troskliwego o dusze apostoła.

X. Józef Umiński.

PIĘKNE SŁOWA BISKUPIE O MSZY ŚW.

Znany — i poza Austrją — biskup diecezji Innsbruck-Feldkirch, X. Dr. Zygmunt W a i t z, wydał na W. Post b. r. piękny l i s t p a s t e r s k i o M s z y ś w.

W liście tym omówił Czcigodny Arcypasterz wewnętrzną wartość i znaczenie Mszy św. wogóle, następnie specjalnie podkreślił „Memento" za żywych i umarłych.

Warto przytoczyć tu końcowe słowa tego pięknego orędzia biskupiego.

„Najświętsza Ofiara Mszy św." — powiada X. biskup Waitz na końcu wspomnianego listu — u m o ż l i w i a nam tu, na ziemi, n a j ś c i ś l e j s z e o b c o w a n i e z C h r y s t u s e m.

Obcowanie to u ś w i ę c a n a s, a zarazem p r z y g o t o w u j e n a s do wiecznej chwały w niebie, d o „ś w i ę t e j w i e c z n o ś c i" — jak Pismo Św. raz niebo nazywa. Jest to „wieczność święta", bo jest wiecznością tego, „którego imię świętem jest" (Is. 57, 15).

Msza św. p r z e d s t a w i a ś m i e r ć o f i a r n ą Chrystusa na krzyżu. O d n a w i a ustawicznie ofiarę Krzyżową, a zarazem s p r o w a d z a n a tę ziemię naj-

świętszą obecność Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawcy, naszego boskiego Mistrza i Odkupiciela. Przynosi jego miłość i jego miłosierdzie. Przynosi jego dobroć, jego pomoc, jego pociechę.

Msza św. opromienia dni świąteczne.

Msza św. błogosławi też szare dni tygodnia pracy.

Ona przynosi ulgę w dniach udręki. Daje siły, by znosić najdotkliwsze cierpienia i zbierać z nich zasługi na żywot wieczny.

Ona w chwili śmierci podaje przebogate skarby ufności, sięgającej w wieczność.

Kto zatem zgłębi należycie tajemnice Mszy św., ten znajdzie w niej silną pobudkę i poważny impuls do spełnienia wielkiego zadania swego życia, t. zn. (innemi słowy) będzie prowadził — w obecności Bożej — chrześcijańskie, święte życie...

Przebogate skarby błogosławieństw Mszy św. występują — w powiększonej mierze (jeśli się tak wyrazić godzi) — w czasie t. zw. kongresów eucharystycznych, t. j. specjalnych uroczystości, przeznaczonych na uczczenie Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Tu wspomina X. biskup Waitz regjonalne kongresy eucharystyczne w Austrji i wszechświatowe kongresy ku czci Najśw. Sakramentu z lat ostatnich.

I pisze dalej:

„...Ale najpotężniej będzie uczczoną Ofiara Mszy św. na sądzie ostatecznym przy końcu świata.

Tam odprawi Chrystus Pan, jako najwyższy Arcykapłan swą sumę pontyfikalną na tle Krzyża, który ukaże się na obłokach niebieskich i przypomni światu Jego Mękę i śmierć.

Dziać się to będzie na oczach wszystkich narodów ziemi, wobec wszystkich, za których umarł Pan na krzyżu, by ich zbawić i uszczęśliwić na wieki.

Tam zegną się wówczas — na imię Jezusowe — kolana tych wszystkich, co są w niebie i na ziemi i pod ziemią (Fil. 2, 10). ...Tam Chrystus Pan, boski Sędzia udzieli sprawiedliwym swego błogosławieństwa na wieczność słowami: „Pójdźcie błogosławieni przez Ojca mojego i posiądźcie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!" (Mat. 25, 34).

Na to błogosławieństwo ma nas przygotować Msza św.

Oby sprawiła, byśmy wszyscy mogli się cieszyć, że będziemy obecni na sumie Jezusa Chrystusa w dniu ostatecznym!"

•

Do tych słów X. biskupa Waitza dodamy jeno tyle, że i u nas — w Polsce — rośnie (dzięki Bogu!) zrozumienie przebogatych wartości Mszy św. Rośnie też zrozumienie, że je trzeba przypominać zmaterjalizowanemu światu przez kongresy eucharystyczne. Idą one po diecezjach polskich, siejąc hojnie skarby błogosławieństw, płynących z Najśw. Ofiary Nowego Zakonu.

X. H. Weryński.

WIELKOCZWARTKOWA MSZA OJCA ŚW.

Ojciec św. Pius XI, chcąc jak najszerszym kołom duchowieństwa, bawiącego w Rzymie, umożliwić przeżycie Mszy wielkoczwartkowej w Swej obecności, pozwala, że wydaje się stosunkowo wiele zaproszeń, bo ok. 300. Jedną z większych sal watykańskich przemienia się na ten dzień na kaplicę. W r. 1931, dzięki uprzejmości X. Prał. Tadeusza Zakrzewskiego, rektora Instytutu polskiego w Rzymie, mogłem być w Wielki Czwartek na Mszy Ojca św. i z rąk Namiestnika Chrystusowego przyjąć Komunję św.

Skupienie, przejęcie widoczne na wszystkich twarzach. A jakże te twarze są różne, bo przybyli kapłani nie tylko różnych narodowości, ale i ras. Ileż nas dzieli pod wielu względami; dzieli nas stanowisko, wykształcenie, poglądy, zwyczaje, pochodzenie społeczne. A jednak dziwnie czujemy się jednością; tu w czasie tej Mszy św., obok grobu św. Piotra, mając przed oczyma Namiestnika Chrystusowego, z żywem uprzytomnieniem sobie wieczernika i Ostatniej Wieczerzy mamy świadomość tylko tego, że jesteśmy kapłanami Chrystusowymi i tylko stąd płynące obowiązki stają nam przed oczyma i jedynie na tem oparte jest nasze wzajemne patrzenie się na siebie i traktowanie.

— — — — —

Każdy robi rachunek sumienia, jak wielki swój urząd kapłański sprawował, rozważa jak w przyszłości chce okazać się godnym wyboru do kapłaństwa. Wieczernikowy nastrój unosi się nad wszystkimi. Stoją żywo, jak nigdy, wszystkie wskazania P. Jezusa dane apostołom: abyście byli jedno; abyście się społecznie miłowali; kto chce być większym między wami, niech będzie sługą waszym; nie jesteście ze świata; świat was nienawidzić będzie; wytrwajcie; nagroda wasza obfita jest w niebiesiech; ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują; jestem z wami po wszystkie dni.

„Ecce Agnus Dei" — słychać z ust Ojca św. *„Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat Te..."*

Quid retribuam Domino pro omnibus, quae retribuit mihi?!...

— — — — —

Skończyła się Msza św. W wielkiej sali, która jest poczekalnią, można teraz dokładniej posegregować ludzi. Widać kilku biskupów, spotykam X. Prał. Grabmanna, sławnego badacza filozofji średniowiecznej, X. Prał. Innitzera, obecnie kardynała i arcybiskupa wiedeńskiego, pozatem tak kapłanów siwowłosych jak i młodych neomystów. I budować się można i studjować równocześnie, jak odbija się na wszystkich twarzach to głębokie przeżycie jakimś dziwnym, niebiańskim blaskiem. Nie ci sami ludzie.

W skupieniu, z lękiem, by nic nie wyrwało nas z nastroju, obcy wszystkiemu, co naokoło, jakby z nowem objawieniem, pełni głębokiej wdzięczności dla Ojca św., opuszczamy Watykan.

X. Teofil Długosz.

Artykuły odnoszące się do 1900 rocznicy ustanowienia Eucharystji i Kapłaństwa, jeszcze wpływają do Redakcji „Gazety Kościelnej". W obecnym numerze musieliśmy opuścić Dodatek książkowy: „Kazania" oraz „Sprawy Religijne", by podać więcej artykułów. W najbliższych numerach znajdą Czcigodni Bracia Kapłani dalsze artykuły, m. in.: większą pracę X. Dr. P. Stacha: **Wieczernik w Piśmie świętem i w tradycji chrześcijańskiej.** — X. Dr. S Szydelskiego: **Konstytucje Kościoła egipskiego a czasy nasze.** — O. Br. Szepelaka O. F. M.: **Św. Franciszek i Kapłaństwo.** — X. M. Jeża: **Stosunek kapłana do Najśw. Sakramentu** — i inne artykuły.

Rekolekcje dla młodzieży szkół dokształcających i pozaszkolnej

W niektórych kościołach katedralnych dorocznie w okresie Wielkiego Postu odbywają się porą wieczorną tygodniowe rekolekcje dla męskiej młodzieży szkół dokształcających oraz dla młodzieży pozaszkolnej. Pod zbawiennym wpływem tych świętych rozważań liczni młodzieńcy przemieniają się wewnętrznie, a umyci w zdrojach Zbawiciela i zasileni łaską Bożą wychodzą z nich odrodzeni duchowo.

Obok jednak tej tak dużej ilości oczyszczonych jest bodaj czy nie większa liczba takich, którzy nie biorą udziału w wspomnianych ćwiczeniach duchowych, chociaż one i dla nich są przeznaczone. Świadczyłby o tem najlepiej stosunek ilości obecnej na rekolekcjach młodzieży do liczby ogólnej katolickiej młodzieży dokształcającej. Brakująca reszta to zdaje się element przeważnie lekkomyślny, nie przejmujący się „zbytnio" sprawami duszy, niezmuszony dostatecznie nie rychło pójdzie do kościoła.

Zwykle bywało tak:

W dniu rozpoczęcia rekolekcyj młodzież po dwóch godzinach lekcji lub nawet wcześniej, zależnie od odległości szkoły, parami udawała się do katedry. Już w czasie przechodu ulicami, niektórzy uczniowie, widząc nadarzającą się sposobność, uciekali. Po wejściu do katedry, część uczniów, pozbawiona tam przeważnie opieki grona nauczycielskiego znowu uciekała. Pozostało w kościele już niewielu. Jedni z nich skwapliwie zajmowali ławki, siadając ciasno obok siebie inni natomiast, którym wypadło stać, zmęczeni pracą dnia, zgadzali się na to tylko niechętnie.

Oprócz lekkomyślności samych uczniów były też i inne, zewnętrzne przyczyny, umniejszające liczbę młodzieży w czasie rekolekcyj. Do takich zaliczyć trzeba zimno nakłaniające uczniów licho ubranych do opuszczenia kościoła nieraz tuż na początku nauki. To samo zimno, a zwłaszcza zamieć śnieżna, taka jak np. w 1931 roku, odbierała im wogóle ochotę do rekolekcyj. Inną przyczynę stanowili tu niektórzy bezbożni majstrowie, niepozwalając swym uczniom wychodzić z warsztatu pracy poza trzema dniami nauki w szkole.

Wobec wyżej wspomnianych okoliczności, związanych z wynikiem rekolekcyj nasuwa się przeto pytanie, czyby nie było lepiej urządzać nauki rekolekcyjne w każdej szkole. Wówczas braliby udział w nich wszyscy uczniowie, szczególnie zaś ci, którzy tego najbardziej potrzebują. Choćby one miały trwać tylko trzy dni t. j. w dniach nauki szkolnej to jednak należyte warunki jak: dobra akustyka sali, wygodna pozycja ciała, ciepło, nadzór grona nauczycielskiego, przyczyniłyby się niewątpliwie do poprawy i ożywienia dusz.

Urządza się podobne rekolekcje dla żeńskich szkół dokształcających, można urządzić i dla męskiej młodzieży. — Ci zaś młodzieńcy pozaszkolni, którzy przychodzili na nauki do katedry, również dobrowolnie pójdą na rekolekcje parafjalne. Kłopot tylko byłby ze spowiedzią. Ta musiałaby być już wspólna w katedrze dla wszystkich szkół.

Brzeżany. *X. J. Lechowski.*

Z piśmiennictwa

Żywe Słowo nr. 5—24. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi". Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena każdego numeru 15 gr.

Ukazał się cykl wykładów, rozprowadzających hasło Episkopatu na rok 1933/34 o walce z nowoczesnem pogaństwem. Dotyczą więc one zagadnień wchodzących w skład 1 przykazania bożego i 1 artykułu „Wierzę w Boga", a więc omawiają następujące sprawy: istnienie Boga i jego przymioty — cześć należna Bogu i sposoby oddawania jej przez ludzi modlitwą i czynem — wiara człowieka dojrzałego, jego praca nad jej pogłębieniem i walka z nasuwającemi się wątpliwościami — wykroczenia przeciwko wierze, jak herezje, zabobony oraz wierzenia i praktyki „wiedzy tajemnej".

Cykl ten opracowany jest przez dobrych znawców powyższych zagadnień, to też przedstawia materjał pod względem rzeczowym i metodycznym o dużej wartości. Dużą zaletą tego cyklu jest to, że omawia temat przedewszystkiem ze strony pozytywnej, uwzględniając stronę negatywną, tylko o tyle, o ile to jest niezbędnem.

X. Dr. Eugenjusz Dąbrowski: Na szlakach działalności Chrystusa w Palestynie. Z 26 fotografjami i 2 mapami. Warszawa 1932 8º 202.

Książka „Na szlakach..." jest owocem przygotowań Czcig. Autora do podróży na bliski Wschód i owocem spostrzeżeń osobistych w podróży (1929) poczynionych.

Z wyjątkiem Góry Przemienienia, której A. poświęcił osobną rozprawę, opracowano tu wszystkie ważniejsze miejsca, mające styczność z życiem i działalnością Zbawiciela, a wspomniane w Ewangeljach. Dzieło X. prof. Dąbrowskiego cechuje wielka ostrożność i bezstronna przedmiotowość. Nim się za jakiemś miejscem oświadczy, przytacza wprzód powody za i przeciw - archeologiczne, historyczne, zdania uczonych, czasem chciałoby się powiedzieć, że aż za wiele. Tak więc przyjmuje istnienie jednej tylko Betsaidy po wschodniej stronie Jordanu, z tą jednakowoż słuszną uwagą, że „przyszłe odkrycia mogą uczonym wielkie czynić niespodzianki". Pretorium Piłata, a z niem miejsce skazania Jezusa i początek drogi krzyżowej, upatruje Autor raczej w pałacu Heroda, przy dzisiejszej bramie Jaffskiej, niż w zamku Antonia. Otóż co do tego, warto zaznaczyć, że najnowsze badania

o. Vincent O. P. (zob. Revue Biblique 42 1933 83- 113) rozstrzygają tę rzecz ostatecznie na korzyść zamku Antonia.

W związku z topografją Autor porusza także inne zagadnienia, tyczące się życia i zwyczajów palestyńskich (zaślubiny, pasterstwo, połów ryb na jeziorze Genezaret), przez co niejeden tekst Ewangelji czyni zrozumialszym. Nadto 26 dobranych i naogół dobrze odbitych fotografij i 2 mapy (Palestyny i okolic jeziora Genezaret) podnoszą praktyczną wartość dzieła. *X. W. Prokulski T. J.*

Wiadomości djecezjalne

Nominacje i odznaczenia w diecezji włocławskiej. Ostatnio zostali odznaczeni godnościami papieskiemi: XX.: Wacław Bliziński, proboszcz z Liskowa i Walery Pogorzelski, proboszcz i dziekan z Sieradza, prałatami domowymi Jego Świątobliwości.

X. Ignacy Majewski, proboszcz i dziekan z Kościelnej Wsi — tajnym szambelanem Jego Świątobliwości.

X. Piotr Kotarski, proboszcz w Dobrowie — honorowym szambelanem Jego Świątobliwości.

X. dr. Stefan Biskupski, profesor włocławskiego seminarjum duchownego, został powołany przez wydział teologji katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego do prowadzenia t. zw. wykładów zleconych z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Warszawskim.

X. Stanisław Maternowski uzyskał stopień doktora filozofji na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

X. Józef Iwanicki uzyskał stopień doktora teologji na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Strasburgu.

Ojciec św. Pius XI zamianował p. Jana Karłowskiego z Ciele swym tajnym szambelanem, a p. Wandę Mańkowską z Kazimierza Biskupiego odznaczył orderem „pro Ecclesia et Pontifice" za wybitną działalność katolicko-społeczną.

Księża Jubilaci Diecezji Tarnowskiej. W r. b. obchodzi 60-tą rocznicę swych święceń kapłańskich prepozyt Kapituły Katedralnej Tarnowskiej, X. infułat dr. Józef Rąba, protonotarjusz Apostolski i prałat domowy Jego Świątobliwości, b. wielce zasłużony rektor seminarjum duchownego i twórca pierwszorzędnego w Polsce Muzeum diecezjalnego. X. infułat Rąba urodził się w Płazie (archidjecezja krakowska) w r. 1849, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1874. Do Kapituły Katedralnej wszedł w r. 1887, a w r. 1916 został jej prepozytem.

50-tą rocznicę kapłaństwa święci w r. b. znany w całej Polsce katecheta i autor podręczników do nauki religji, X. radca Walenty Gadowski, a nadto X. emeryt Jan Górnik.

25-lecie kapłaństwa obchodzi w b. r. spora garść kapłanów diecezji tarnowskiej, a mianowicie: X. prałat dr. Stanisław Bulanda, kanonik katedralny i profesor prawa kanonicznego w seminarjum duchownem; X. prałat dr. Władysław Kuc, prepozyt i wicedziekan bocheński; X. Zygmunt Jakus, dziekan dąbrowski; X. Michał Nawalny, dziekan mielecki; X. Jan Solak, dziekan grybowski; X. Juljan Przeworski, proboszcz w Skrzyszowie; X. Florjan Dutkiewicz, proboszcz w Jaślanach; X. Józef Leśniak, proboszcz w Radgoszczy; X. Andrzej Rejowski, proboszcz i wicedziekan w Lubzinie; X. Jan Bęczyński, proboszcz i wicedziekan w Krościenku nad Dunajcem, X. Karol Dobrzański, proboszcz i wicedziekan w Rzochowie; X. dr. Jędrzej Cierniak, profesor w Nowym Sączu; X. Jan Pabian, proboszcz w Padegrodziu pod Nowym Sączem; X. Józef Bardel, proboszcz w Trzetrzewinie; X. Franciszek Wójcik, proboszcz w Apolinarach; X. dr. Franciszek Paryło, były profesor seminarjum duchownego; X. Władysław Wolanin, były proboszcz z Krynicy; X. Jacek Jędrzejczyk, Cysters, proboszcz ze Szczyrzyca; X. Jan Jarosz, emerytowany kapelan WP.; X. Wojciech Bukowiec, administrator w Tuszowie Narodowym.



PRAWDZIWY SMAKOSZ
PIJE TYLKO
HERBATĘ
ŚWIATOWEJ MARKI
„INDOCHINA"
INDOCHINA
INDOCHINA



ZASTĘPSTWO I SKŁAD:
LWÓW, UL. WAŁOWA 14
TELEFON 24-34.
DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH SKLEPACH.—

2—4

Rok założenia 1866.

Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów
Lwów, Plac Halicki 14
(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 2—15

Kanarki

piękne, śpiew harceński
dla miłośników i znawców

Lwów, Listopada 1 (parter).
drzwi 3. 2—2

P. T. KATOLICY! Kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej

Marja Pstruchowa

LWOW, UL. HALICKA 11 a

damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.
2—9



KAPELUSZE i CZAPKI
we wielkim wyborze
poleca 1—15
F-a ANTONI KAFKA
LWÓW, ul. HALICKA 4.

Fot. R. i Z. HUBEROWIE

Lwów, ul. Romanowicza 11. mezzanin
R. Z. 1869. Tel. 35-57.

Zdjęcia fotogr. kościołów, obrazów.
Masowe reprod. — Ceny b. niskie. 3—4

PROSZEK
Z „KOGUTKIEM"
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
Z „KOGUTKIEM"

18—26

Michał Bryliński

LWÓW, Zamarstynowska 41. — Tel. 63-56.



Odlewa dzwony dowolnej wielkości i wagi, harmonijne, o miłym i dźwięcznym głosie. — Długoletnia gwarancja. Solidność firmy potwierdzają niezliczone listy pochwalne i uznania.

Wykonuje artystyczne odlewy jak: bronzowniczo-maszynowe, budowlane, płaskorzeźby, figury i t. p. 3—4

PONOWNA
ZNIŻKA CEN
ZA
gronowe, gwarantowanie naturalne
WINA MSZALNE
WĘGIERSKIE I WŁOSKIE

¾ litr. butelka od zł 2·50 do zł 4·90
1 litr w beczce „ zł 3·20 „ zł 5·50

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ 16
we Lwowie, ul. Grodecka 2 B.

Gwoździe do sztandarów

2—10 najnowsze wzory metalowe, srebrne od 30 gr. szt., prawdziwe srebrne od 50 gr. szt. wraz z napisami dostarcza Wytwórnia Odznak, Żetonów, Medali i t. p.

Stan. Sobczyka LWÓW, ul. Mochnackiego 8

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4